

Niedziela, 16 X 38

Rok 6 — Numer 42



NIEDZIELA KATOLICKA

Ewangelia na niedzielę XIX po Zielonych Świątkach

LEKCJA

z listu św. Pawła do Efezjan (4, 23 — 28).

Bracia! Odnówcie się w umyśle waszym przez ducha i obleczcie się w nowego człowieka, stworzonego na obraz Boży, w sprawiedliwości i świętości prawej. Dlatego porzućcie kłamstwo, a mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim; bo jeden drugiego jesteście członkami. Obruszajcie się, lecz nie grzeszcie; słońce niech nie zachodzi na rozgniewanie wasze. Nie dawajcie miejsca diabłu! Kto kradł, niech już więcej nie kradnie, lecz raczej niech pracuje, przykładając swą rękę do rzeczy uczciwych, aby miał skąd udzielać potrzebującemu.

EWANGELIA

W on czas: Odezwał się Jezus do przedniejszych kapłanów i faryzeuszów w przypowieściach i mówił: „Z królestwem niebieskim jest podobnie, jak z pewnym królem, który sprawił wesele synowi swemu. I wysłał sługi swe, by wezwali zaproszonych na gody, ale oni nie chcieli przyjść. Posłał ponownie inne sługi, mówiąc: „Powiedzcie zaproszonym: Oto ucztę moją przygotowałem, woły me i co było tuczne, zabito i wszystko gotowe; pójdźcie na gody“. Ale oni, lekceważąc to, odeszli: jeden do włości swojej, a drugi do kupiectwa swego. Reszta zaś pojmała sługi jego, zelżyła i pozabijała. A dowiedziawszy się król, rozgniewał się, wysłał wojska swe, wytracił owych mężobójców, a miasto ich podpalił. Wtedy rzecze do sług swoich: „Wesele wprowadźcie gotowe, ale zaproszeni nie byli godni. — Wynijdzie więc na rozstaje dróg, i wzywajcie na gody, kogo tylko spotkacie“. — I wyszli słudzy jego na drogi, zgromadzili wszystkich, których napotkali, złych i dobrych, tak, iż sala godowa zappełniła się biesiadnikami. A gdy król wszedł, by zobaczyć biesiadników, ujrzał tam człowieka, nieodzianego w szatę godową. Rzekł więc do niego: „Przyjacielu, jakże tu wszedłeś, nie mając szaty godowej?“ A on zamilkł. Wtedy król powiedział służbie: „Zwiążcie mu nogi i ręce i wyrzucie go precz do ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych“.

NAUKA

Nie znamy dnia, ani godziny, której Bóg zechce nas z tej ziemi odwołać do wieczności. A któż nie chciałby się znaleźć w przyszłym życiu na uczcie niebieskiej? Potrzebna do tego jednak szata godowa — łaska. Zadaniem naszym na ziemi najgodniejszym jest troska o nieskalaność duszy. Tę myśl podsuwa nam perykop dzisiejszej niedzieli.

Łaska — to nieoceniony dar, którym Bóg uświęca swoje dzieci. Jak światło rozprasza ciemności, tak łaska wymazuje winę i przestępstwa, zaciągnięte skutkiem popełnionego grzechu. Szczodroblwość boża nie ma granic, gdy chodzi o rozdawnictwo łaski. Chrzt, sakrament pokuty, Komunia św. — oto trzy szerokie źródła, którymi ku duszy płynie nurt niebieskich łask.

Szata łaski bożej przemienia nas wewnętrznie. Sprawia ona, że dziećmi Boga zwać się możemy. „Synami bożymi jesteście“ — pisze w swoim pierwszym liście św. Jan.

Łaski dziełem jest nasze uczestnictwo w boskiej naturze. O tym znowu pisze św. Piotr: „Przez którego (Boga i Chrystusa) największe i kosztowne obietnice nam darował, abyście się przez nie stali uczestnikami Boskiego przyrodzenia.

Innym odzewem łaski uświęcającej jest zamieszkiwanie w duszach naszych Trójcy Przenajświętszej. „Nie wiecie, że Kościołem bożym jesteście, a Duch Święty mieszka w was?“ (I Kor. 3, 16).

Skutki łaski są ogromne i precenne! I dlatego nie można wprost być za mało ostrożnym w trosce o niezbrukanie tej szaty godowej. Broń Boże, abyśmy splamili ją mieli! A jeszcze gorzej — gdybyśmy zupełnie znieważyli.

Nie wolno nam z duszą zranioną grzechami przechodzić przez życie! Za żadną cenę nie można sobie obiecywać, że łaskę uprosimy sobie w ostatniej godzinie. Czy można tego być pewnym?

A przecież bez szaty odświętnej, daru Boga nie zasiądziemy przy stole niebieskim...

Wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

Potęga modlitwy

Oroędzie Piusa XI — Uczeni i konwertyci o modlitwie — Wpływ modlitwy na zdrowie

W słynnym swym orędiu, przesłanym na cały świat na falach radiowych dn. 29 września br. Ojciec św. nawołując ludzkość do modłów o pokój, powiedział: „Do tej potęgi modlitwy bezbronnej a jednocześnie zawsze zwycięskiej niech się uda raz jeszcze lud wierny... „W ostatnich czasach Pius XI często przypomina, że dzisiejsze zło, które dręczy ludzkość, przezwycięży tylko powszechna krucjata modlitwy.

Modlitwa, płynąc z wiary, jest wyrazem serca, przejętego uczuciami religijnymi. Stąd św. Tomasz mówi: „Do istoty religii należy oddawanie czci i hołdu Bogu i dlatego wszystko, przez co się cześć Bogu oddaje należy do religii. Przez modlitwę zaś człowiek składa Bogu hołd, bo Jemu się poddaje i modląc się wyznaje Go sprawcą wszelkich dóbr swoich. Stąd widoczne, że modlitwa jest właściwie aktem religii.“

Ostro napadano na świątobliwego i słynnego uczzonego Contardo Ferrini, profesora prawa rzymskiego w Pawii, że się za wiele modli. Odpowiedział na to, „Wszystkim, którzy mi zarzucają bojaźliwość i ograniczenie, odpowiadam, że zdobywam jedynie w modlitwie moc i powagę i jeżeli posiadam nieco charakteru, zawdzięczam to modlitwie i jeżeli nauka moja jest nieco warta, zawdzięczam to znowu modlitwie i jej błogosławieństwu“.

Henryk Levedan dawał takie zlecenia swemu synowi: „Cokolwiek się stanie, nie przestań nigdy modlić się i uczęszczać do Kościoła, bo widzisz: modlitwa, zwłaszcza modlitwa liturgiczna w kościele, jest konieczna, nieodzowna. I choćbyś tylko na chwilę modlitwy do kościoła wstąpił, to zawsze wyjdiesz z niego lepszym... Te mury, ta posadzka, to sklepienie, przesiąknięte tylu błaganiami, westchnieniami, aktami nadziei i błogosławieństw, niepostrzeżenie przenikną do twego serca“.

„Człowiek bez modlitwy — mówi słynny konwertyta, prof. uniwersytetu w Halli Albert v. Ruville — to jak ptak bez skrzydeł, jak roślina bez kwiatu, jak płuca bez powietrza... I choćby kto poszedł na manowce, nawet wiarę utracił, to w chwilach ciężkich, przełomowych, przypomni sobie jeszcze modlitwę, do której ręce matka mu składała... Człowiek bez modlitwy to jak róża, której rosa nie zwilży, promień słońca nie ogrzeje...“

„Ach, jakiej doznajemy pociechy — pisze inny głośny konwertyta Adolf Rotto — gdy serdeczna modlitwa popłynie z ust naszych. Bywa ona niejako samorodną potrzebą duszy, staje się nieraz wołaniem słabego o pomoc lub też instynktowną wdzięcznością za otrzymany ratunek. Jest to na koniec krzyk duszy, który raduje aniołów i zapewnia niekiedy zbawienie... I płynie ten okrzyk ku niebu, na chwałę Boga i ulatą wzwyż jak dźwięczna pieśń...“

Lekarz francuski Charles Vidal tak mówi o wpływie modlitwy na zdrowie: „Kto ma wiarę, tym samym skłonny jest do modlitwy, która jest aktem ufności i miłości względem Boga. Kto ma wiarę i modli się, nie pada ofiarą sceptycyzmu, ani tym mniej zniechęcenia i rozpacz, zrodzonej z niewysławionej nudy, pochodzącej z rozpusty i lenistwa. Modlitwa czyni go lepszym.“

Po modlitwie umysł się ożywia, siła uwagi się powiększa, a wola nabywa nowej energii. Władze uczuciowe stają się subtelne, a człowiek, który się pomodlił, staje się podatniejszym do odczuwania piękna i harmonii rzeczy i pojęć. Po modlitwie człowiek doznaje bardzo wyraźnie uczucia błogości, tak, że znajduje się w najlepszych możliwych warunkach do wyzdrowienia, jeżeli już jest chory albo uniknięcia choroby, jeżeli cieszy się dobrym zdrowiem.“

Módlmy się za dusze w czyśćcu cierpiące

Ludwina zwiedzając czyściec, nie przestawała na samym tylko okazywaniu czułości i politowania biednym duszom cierpiącym; najczęściej chętna do ofiary miłości przyjmowała na siebie różne cierpienia dla ich poratowania.

Anioł Stróż, wprowadzając ją do tych ognistych obszarów, pełnych mąk i jęków boleści, ukazywał jej prawie zawsze jakąś duszę najwięcej udręczoną, mówiąc:

— Ludwino, chcesz-li ratować tę nieszczęśliwą duszę?

— Ach, z całego serca, — odpowiadała Święta z uniesieniem.

— A więc gotuj się na cierpienie; siostró moja, — mówił dalej przewodnik niebieski. I w tej chwili, na skinienie Anioła, cierpiała jakieś tajemnicze boleści wewnętrzne, czy zewnętrzne, ale srogie i ciężkie, bo po minionym zachwyceniu, ci co ją otaczali, widzieli często straszliwe ich ślady.

Jednego razu, było to w początkach jej zachwycenia, zwiedzając czyściec, słyszy głos, jakiego nigdy nie słyszała. Pyta Anioła, kto jest ta dusza.

— Jest to dusza człowieka dobrze ci znajomego, — odpowiada tenże. Długo żył on w ciężkich grzechach, ale na koniec szczerze się nawrócił; nie miał wszakże czasu do pokuty, śmierć go zaskoczyła i zaledwie otrzymał rozgrzeszenie — skonał. Jest to dusza N...

— O Boże! — zawołała Ludwina przestraszona, — to on?... Ależ dwanaście lat jak on umarł, dwanaście lat jak się modłę za niego, i tyłem się już modliła, a on jeszcze w czyśćcu!

— Tak, Ludwino, ale możesz go wybawić, jeżeli chcesz.

— Ach! cóżes wyrzekł, dobry Aniele, drogi mój bracie! Tak, niezawodnie, pragnę wybawić tę duszę! Powiedz, co mam za nią cierpieć.

I cierpiała ciężko, a w miarę jak się wzmagaly jej boleści, widziała szatanów z gniewem uciekających od swej ofiary, ogniste płomienie powoływały się zmniejszające i — zupełnie znikające; a dusza biała nad śnieg, promieniejąca szczęściem i chwałą, zwracając wdzięczne wejrzenie ku świętej dziewicy, — dusza ta, już oczyszczona, wzniósła się do nieba!

„Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia“

Modlitwa źródłem siły i radości

W ostatnich czasach Ojciec św. niejednokrotnie z naciskiem podkreślał potrzebę i konieczność modlitwy. Niedawno do grupy pielgrzymów francuskich powiedział, że w modlitwie widzi jedyny ratunek świata i moc, zdolną do rozproszenia zgromadzonych nad jego horyzontem groźnych chmur. Przypomniawszy także, że trzeba się modlić z ufnością i pokorą, bo Chrystus przestrzegał, „nie wyście mnie obrali, ale ja was obrałem i postanowiłem was, abyście szli i przynieśli owoc, a owoc by wasz trwał“ i „o cokolwiek byście prosili Ojca w imię moje da wam“.

Chcąc poznać głębię tych słów trzeba sobie uprzytomnić, że człowiek jest tylko „prochem i niczem“ i znać prawdę wypowiedzianą w radosnym uniesieniu przez św. Pawła: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia“.

Budynek nawet kosztowny i wspaniały, wzniesiony jednak bez fundamentów, runie przy mocniejszym podmuchu wiatru. Szlachetne drzewko zasadzone na nieodpowiednim gruncie, nie tylko, że nie będzie owocowało, ale wkrótce uschnie. Czym dla budynku jest fundament, a dla drzewka odpowiednia ziemia — tym dla człowieka jest modlitwa. Bez niej jałowiejemy i wysychamy, tracimy wszelką siłę i moc potrzebną do walki z trudami i przeciwnościami codziennego życia — i więcej — nie potrafimy żyć według przykazań Boga i Kościoła. Pożądliwość ciała bierze wówczas górę nad wzlotami duszy i zatruwa ją przyziemnym brudnym egoizmem, usuwając na daleki plan ostateczny cel, dla którego zostaliśmy stworzeni i powołani.

W rozmowach często słyszy się wypowiedane zdanie, że nerwowa, ciężka praca, lub ogólne warunki życiowe i związane z nimi obowiązki nie pozwalają na

skupienie ducha i modlitwę. Zapominamy, że modlitwa bez pracy nie jest modlitwą i praca bez modlitwy nie jest pracą według myśli Bożej, że modlitwa to właśnie nasze życie przepełnione jednym uczuciem i jednym pragnieniem: Dla Ciebie Boże i dla Twojej większej chwały — to stosunek duszy do Boga i ciągle droga za Chrystusem.

W modlitwie nie ma miejsca na wielomówstwo, praktykowane z zamiłowaniem przez pewną kategorię osób, natomiast nie brak go dla życia wewnętrznego, dla pracy podejmowanej z intencją miłości Boga i pogody w wypełnianiu woli Bożej. Dzięki temu właśnie każda czynność, każde cierpienie, każda pociecha staje się modlitwą, ogniwem łączącym nas silniej i mocniej z Bogiem, aktem apostołstwa, wypełnianiem zakonu Chrystusowego, realizacją Jego Królestwa, potęgą wybitnie pozytywną, tworzącą porządek, sprawiedliwość, miłość i pokój w zbiorowym życiu ludzkim. Takiej modlitwy dziś potrzeba dla uzdrowienia świata, taką powinniśmy się codzień łączyć z Bogiem. Nasuwa się jednak pytanie, gdzie szukać jej nauczyciela, jakie stosować środki dla jej zdobycia. Oto nadszedł miesiąc październik, miesiąc Różańca św. — modlitwy, w której przypatrujemy się Zbawicielowi, a On żyje w nas przez łaskę rozpamiętywania i wskazuje, jak mamy postępować i uczy jak wypełniać Jego wolę, by zdobyć wieczną szczęśliwość, skarb, który nigdy nie przemienie.

Bierzmy więc ochoczo do ręki Różaniec św. i zagłębiajmy się w Jego tajemnice, odmawiając przecudowne Pozdrowienie Anielskie, będące źródłem łaski i pomocą w przewyciężaniu napaści ducha ciemności. Trwając w tej modlitwie możemy być pewni, że „Wszystko możemy w tym, który nas umacnia“ przez Niepokalaną.

Mój pacierz...

*Modlitwo moja, cicha i bez słów,
Ku gwiazdom płyniesz z mej zniekanej duszy!
O swej tęsknicy złotym gwiazdom mów,
Niech je twój smutek do żalu poruszy,
Modlitwo moja, cicha i bez słów.*

*Z głębin powstajesz, ku wyżynom mkniesz
Na skrzydłach dziwnie tajemniczej mocy;
Niema-ś, a jęczysz, jak zraniony zwierzę,
Rozbrzmiewa wokół wielki płacz sierocy,
Gdy, wstawszy z głębin, ku wyżynom mkniesz.*

*Łowisz po drodze głuche szumy drzew,
Które wiatr bujnej pozbawił korony:
Przygnębiający, pogrzebowy śpiew,
Na strunach żalob jesiennych zrodzony,
Łowisz po drodze z serca nagich drzew.*

*Nad brzegi idziesz spochmurniałych wód,
Na żółte łąki, na zwiędłe ścierniska,
Mgłą się opijasz, przejmując cię chłód.
Co z ziół zeschniętych siwy szron wyciska
Ponad wodami spochmurniałych wód.*

*Odlatujący ścigasz ptactwa klucz,
Śledzisz, czy bracia w drodze się nie znużą;
Żalność wyziera z twych pobladytch ocz,
Gdy spoczniesz w gnieździe, rozrzuconym burzą,
W gnieździe, skąd ptactwa precz uleciał klucz.*

*Wnikasz do wnętrza złamanego czoła,
Porywasz szepty z spiekłych ludzkich warg,
Niedomówionych, lub przycichłych skarg
Żywisz się strawą: radości daleka,
Chłoniesz szept bólu z spiekłych, ludzkich warg.*

*Modlitwo moja, cicha-ś i bez słów.
Choć jesteś sercem głośnych jęków świata,
Który, ścigany przez złowróżbny huf
Nędz nieodstępnych, ku gwiazdom ulata
Z tobą, modlitwo cicha i bez słów.*

*Na ziemię bożą wielki upadł cień,
Widma rozpaczy po jej ścieżkach suną,
Powietrze pełne ich wymownych drżeń,
Ze mrok się rozlał nad zgasłą luną,
Ze na tę ziemię wielki upadł cień.*

*W wiekowych bojach zwątpił zastęp dusz,
Zglutły zwycięskich pochodów tętenty;
Z dróg się podnosi suchy, biały kurz,
Ale z pod ciężkich stóp orkanu wszczęty,
Co w boju wieków pobił zastęp dusz...*

*Długie westchnienie krwawych, przeszłych lat,
Zgasły na polu przygasłej już chwały,
Oto mój pacierz! Nie cząstka, lecz świat
W jego cichości zamyka się cały
Długim westchnieniem krwawych, przeszłych lat.*
Jan Kasproicz.

Aniołowie pilnują

O Aniołach Stróżach, przydanych dzieciom, powiada sam Zbawiciel: „Aniołowie ich w Niebie oglądają ustawicznie oblicze Ojca Mego, który jest w Niebiesiech“. Widząc zaś przed oczyma nieskończony majestat Boga, przejęci są taką radością i natchnieniem, że wznoszą ustawicznie hymny pochwalne ku czci Jego. Maluje się zwykle Aniołów jako dzieci, ponieważ są nieśmiertelni, a zatem zawsze młodzi; ze skrzydłami, by zaznaczyć, że służą Bogu szybko jak myśl; z podwójnym obliczem, jako że mają dar wielkiego rozpoznania; z harfą, ponieważ wznoszą ustawicznie chwałę Bogu; z liliami w ręku dla ich niewinności; czasem maluje się tylko głowy Aniołów, bez ciała, by zaznaczyć, że jako duchy ciała nie mają. Znajdują się też zwykle wizerunki Aniołów na ołtarzu, ponieważ niewidzialnie przytomni są w Ofierze Mszy św. Aniołowie odznaczają się nadzwyczajną pięknnością. „Gdyby ktoś ujrzał Anioła w jego pełnej piękności, musiałby oślepnąć od wielkiego blasku. Gdyby na firmamencie ukazał się Anioł, a obok niego było tyle słońca, ile jest gwiazd na Niebie, to blask, bijący od Anioła, przyćmiłby zupełnie blask tych słońc, podobnie jak teraz blask słońca przyćmiewa światło gwiazd. Dlatego też nie pokazywali się Aniołowie ludziom nigdy w swym pełnym blasku. W niebie będą Aniołowie naszymi towarzyszami i radośnie tego oczekują“. „Przygotowane są gody, ale sala nie jest jeszcze pełną i oczekiwani są nowi goście.“ Dlatego też tak zajmuje i troszczy Aniołów nasze życie duchowne. Powiada o nich Zbawiciel, że radują się z grzesznika czyniącego pokutę. Co więcej, Aniołowie czynnie wdają się w nasze życie, o ile grzechami swymi nie stawiamy im w tym przeszkody.

Drabina Jakubowa uzmysławia nam te usługi, jakie oddają nam Aniołowie; zstępują na dół, by nas ochraniać, i wracają znów w górę, by sławić Boga i Jemu nasze potrzeby przekładać. Anioł stróż jest towarzyszem naszym, dodanym nam za przewodnika przez Ojca niebieskiego w tej niebezpiecznej pielgrzymce życiowej. Aniołowie stróże strzegą nas tak wiernie, jak pasterz swej własnej trzody. Aniołowie uważają za najpiękniejsze zajęcie, że mogą usługami swymi przyczyniać się do naszego zbawienia. Dziwnym się może wydać, że Aniołowie tak wyżsi od nas, przeznaczeni są do naszych usług; zważmy jednak, że sam Stwórca, Król Aniołów, nie przyszedł na ziemię, by być obsługiwany, lecz by służyć drugim i życie swe oddać za wielu. Zresztą usługi, jakie nam wyświadczają Aniołowie, nie sprawiają im żadnego trudu, ni kłopotów, ani ujmy, lecz owszem radość i są niejako częścią ich szczęścia, ponieważ bowiem miłują Boga nad wszystko, więc nie ma dla nich nic miłszego, jak ratować dusze ludzkie i przyczyniać się w ten sposób do wstawiania Boga. Według zdania uczonych Kościoła ma każdy człowiek swego Anioła Stróża. „O wielka godności duszy ludzkiej, iż zaraz od chwili urodzenia otrzymuje Anioła za stróża!“

Czasem przemawiali Aniołowie do ludzi w postaci widzialnej i głosem ludzkim, jak np do pastusz-

ków w Betlejem, przy grobie Chrystusa Pana i przy Jego wniebowstąpieniu. Zwykle jednak wpływają Aniołowie na ludzi w sposób niewidzialny. W miejscowości jednej w pobliżu Reichenberg w Czechach wybrały się raz dzieci szkolne na wycieczkę do lasu. Tam zaskoczyła je nawałnica. Chroniąc się przed deszczem, stanęły dzieci pod rozłożystym drzewem. Wtem jedno z dzieci poczuło jakąś wewnętrzną przestrożę, że trzeba spod drzewa uciekać; odeszło więc, a za nim inne dzieci. Zaledwie oddaliły się nieco od drzewa, uderzył piorun w drzewo i zniszczył je. Rodzice uratowanych tak cudownie dzieci postavili w tym miejscu krzyż na pamiątkę i podziękowanie Aniołom Stróżom.

Aniołowie przekładają Bogu nasze modlitwy i dobre uczynki.

Archanioł Rafael sam oświadczył, że zanosił modlitwy Tobiasza do Boga. Przy każdej Mszy św. modli się kapłan, by Bóg pozwolił tę świętą ofiarę przez ręce Aniołów zanieść przed tron swój. Aniołowie nie dlatego przekładają modlitwy nasze Bogu, jakoby inaczej Bóg o nich nie wiedział, lecz by połączyć swe święte życzenia z naszymi modłami i modlitwę naszą uczynić tym skuteczniejszą. We wszystkich dobrodziejstwach, jakie otrzymujemy od Boga, ma udział Anioł Stróż, ponieważ dopomaga nam w ich uproszeniu.

Aniołowie ochraniają nas w niebezpieczeństwach.

„Aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich“. Anioł ochronił Piotra w więzieniu, trzech młodzieńców w piecu ognistym, Daniela w lwiej jamie. Ileż to razy słyszymy, że dzieci spadają z wysokości kilku pięter i nie doznają obrażenia. Można było np. czytać w gazetach, że dnia 13 maja 1893 r., w Paryżu, na ulicy Clignancourt nr. 47, spadła z piątego piętra trzechletnia dziewczynka Henryka Ferry i nic się jej nie stało. We wrześniu 1911 r. spadła w Londynie (Broux) dwuletnia Elza Freemann z okna 6-go piętra, żadnego nie doznała obrażenia. Dnia 3 lipca 1895 r. wypadł z pociągu, jadącego na linii Aspernbahn za Wiedniem, trzechletni synek księcia Aleksandra Salm. Dziecko znajdowało się przy drzwiach, gdy burza otworzyła drzwi gwałtownie, a chłopczyk zniknął pod jadącym pociągiem. Zaalarmowano natychmiast maszynistę, zatrzymano pociąg i oto, ku zdumieniu wszystkich, ujrano dziecko zupełnie zdrowe, biegnące o własnych siłach ku pociągowi. Anioł Stróż może przede wszystkim chronić nas skutecznie od nagabywań złego ducha, gdyż Aniołom dana jest moc nad czartami. Wystarczy pojawienie się Anioła, by czarta zmusić do ucieczki. Pochodzi to stąd, że Bóg dopuszcza stworzenia odpowiednio do ich stopnia do spółdziału w rządzeniu światem; więc stworzenia doskonale mają wpływ na mniej doskonałe. A że oglądanie Boga stanowi najwyższą doskonałość, więc Anioł, nawet niższego stopnia, ma władzę nad czartem, choćby wyższego stopnia. Tylko takim zakusom czarta nie może Anioł przeszkodzić, które przyczyniają się do zbawienia duszy naszej. By zyskać sobie pomoc i obronę Aniołów Stróżów, powinniśmy starać się przez święte życie stać się im podobnymi; dalej oddawać im cześć należną i wzywać często ich pomocy.

Różaniec lekarstwem na czasy obecne

Każdy z was, Bracia Drodzy i Siostry, patrząc na to co się dzieje w świecie — nie łudzi się, że jest dobrze.

Widzimy, że świat cały rozpalony gorączką pieniądza i użycia stacza się coraz szybciej i coraz głębiej na dno przepaści...

Hasła komunizmu i bezbożnictwa rzucane przez żydowskich agentów bolszewickich zatrują swym jadem coraz więcej ludzi, całe rodziny, wioski, miasta, nawet całe państwa.

Komunizm ze swoim bezbożnictwem zatrąca stale organizm całego świata.

Świat jest chory

Choroba świata przejawia się przede wszystkim w tym, że ludzkość powoli odstępkuje od Boga, od Jego świętych przykazań.

Wzgardzona powaga prawa bożego, zdeptanie przykazań i pominięcia ich w życiu osobistym, społecznym i politycznym — oto właśnie to, co na świat sprowadza tyle nieszczęść biedy i kłopotów.

Niewiara, bezbożnictwo jest groźną zarazą dla świata, które sprowadza dalsze następstwa tej choroby na społeczeństwo dzisiejsze.

Niedostatek jednych, a zbyt wiele życia drugim, nędza i samobójstwa, śmierć głodowa i inne biedy materialne i duchowe — oto są następstwa tej choroby ducha.

W roku 1934 obliczyli w Lidze Narodów w Genewie, że w ciągu roku na świecie całym ginie 2 miliony i 400 tysięcy ludzi z głodu, a jeden milion i 220 tysięcy kończy śmiercią samobójczą.

Dlaczego?

Dlatego, że świat jest przewrotny. Wprost w niesłychanych milionach centnarów niszczy się i zatapia w morzu wszelkie środki żywnościowe od zboża począwszy, aby ich było brak, aby ich za niską cenę nie sprzedać.

Dlatego, że świat zapomniał o nakazach miłosierdzia Chrystusowego...

Dlatego, że spekulanci światowi, bliźniego swego nie miłują jak siebie samych.

Z rokiem każdym jest gorzej i niewiadomo do czego to wszystko doprowadzi, jeżeli świat w nieuczciwości swojej i w pogardzaniu prawami Boga wreszcie się nie opamięta.

Świat trzeba uleczyć

Jeżeli człowiek jest chory spieszy do lekarza, aby mu z pomocą przyszedł czempredzej.

Choremu światu nie pomogą żadni ziemscy lekarze. Nikt nie jest w stanie go uzdrowić, prócz Boga.

Dlatego też, tylko całkowite oddanie się Jego opiece, całkowite wypełnienie Jego przykazań, naśladowanie Jego życia i całkowity powrót do Chrystusa zapewni światu upragniony pokój, miłość wzajemną, dobrobyt, życie spokojne i święte.

Powrót do Boga, spełnianie Jego przykazań, modlitwa z serca płynąca — oto środki, którymi Boga prześlagać można, oto droga, która doprowadzi do uzdrowienia chorych stosunków światowych.

Chcąc jednak dobrze modlić się — trzeba się przejąć życiem Chrystusa i Matki Jego Najświętszej, święte Jego przykłady w życiu swoim stosować.

Gdzie ich szukać, w jakich księgach zawarte są one zwieźle i jasno, byśmy je zrozumieli?

Kto nam dopomoże, aby modlitwa nasza była wysłuchaną i przyjętą?

Czyjego pośrednictwa nam najwięcej potrzeba?

Matka Najświętsza i Jej Różaniec wskaże nam jak się modlić, o co prosić, jak przykazania Boże należycie wypełniać.

W Różańcu św. Najśw. Marii Panny zawarte jest całe życie Chrystusowe, Jego radości, boleści i chwala.

Jakże więc doskonały jest to sposób modlitwy i ławy, a pewny, że nie zawiedzie, że Bóg wysłucha prośby naszej, prośby chorego świata.

A wysłucha napewno, gdyż modlitwy nasze wspomagać będzie sama Matka Najświętsza, dla której Różaniec jest najmiłszym i najulubieńszym nabożeństwem.

Różaniec — lekarstwem

Rozważając narodzenie Dzieciątka Jezus w ubożuchnej stajence — niejeden zastanowił się nad niedolą i ubóstwem swoich bliźnich... pomoże im czym będzie mógł, a już miłość chrześcijańska obejmować będzie coraz więcej dusz, wiele rodzin, wiosek czy miast.

Rozważanie okrutnego biczowania i śmierci Chrystusa na krzyżu z miłości dla ludzkości całego świata — musi przecież powstrzymać zapędy bezbożnicze, musi nas natchnąć do walki z bezbożnictwem. Miłością za miłość płacić musimy Chrystusowi, bronić Jego świętych praw i przykazań.

Chwalebne Zmartwychwstanie Pańskie, Wniebowzięcie Matki Najświętszej i Ukoronowanie Jej koroną wiekistej nagrody — przypomina nam o tym, że kiedyś i my umrzemy, że staniemy przed sądem Bożym, że za czyny złe czeka nas kara, a za czyny dobre — nagroda.

Różaniec św. z jego 15 Tajemnicami życia i śmierci Chrystusa, rozpamiętywany przez nas, przez nasze rodziny i przez społeczeństwo całe — skłoni zapewne świat do opamiętania się, do innego życia, do powrotu do Boga i świętych Jego przykazań.

Wy, Bracia Drodzy i Siostry — jako pionierzy tej modlitwy musicie przede wszystkim zdać sobie sprawę z jej doniosłości i skuteczności w życiu prywatnym i społecznym całego świata.

Dlatego niech każdy z Was najpierw w sercu swym, a potem w rodzinie, w stowarzyszeniu, w wiosce czy mieście zachęca siebie i innych do Różańca, niech ta piękna i wzniosła modlitwa różańcowa płynie poprzez nasz kraj, poprzez cały świat — a wtedy stanie się prawdziwym lekarstwem na czasy obecne.

Panujący nam Ojciec święty również gorąco do tego nabożeństwa zachęca.

Prośby nasze do Boga, nasze modlitwy wspierane przez Matkę Najświętszą, nasze życie, wzorowane na życiu Chrystusa Pana — oto droga do uleczenia chorego świata i do lepszego, jaśniejszego jutra.

Kochaj swe dzieci

Kochaj swe dzieci jak ich Anioł Stróż —

Niech cię fałszywa miłość nie omami,

Bo nie uczania, ale serce płami.

To też nie wpuszczaj diabła do ich dusz...

Anieli święci przyjdą do nich sami!

Gdy duch ich błądzi, nie bądź pobłażliwym!

Kto szczerze kocha, nie jest ustępliwym.

Ks. B-a.

Chrześcijaństwo a doczesność

(Przemówienie Ojca św. — Kościół a kultura materialna)

Jak donosi „Osservatore Romano“, Ojciec św., przyjmując na posłuchaniu przedstawicieli Roty Rzymskiej, wygłosił przemówienie o wpływie dobroczynnym, jaki Kościół katolicki wywiera na życie materialne ludzkości. Ojciec św. przypomina, że głównym argumentem komunizmu, uderzającego w katolicyzm, jest twierdzenie, jakoby Kościół zupełnie się nie troszczył o te dobra, które są potrzebne człowiekowi w życiu doczesnym. To prawda — mówi Papież — że głównym celem prawodawstwa kościelnego jest dobro dusz ludzkich według orzeczenia naszego Najwyższego Prawodawcy, który powiedział: „Szukajcie naprzód Królestwa Bożego“. Ale jednocześnie Boski Nauczyciel dodał: „A wszystko inne będzie wam przydane“. Kościół bowiem według pięknego określenia św. Augustyna jest prawdziwą instytucją, która troszcząc się jakby wyłącznie o życie wieczne, zapewnia jednocześnie prawdziwe dobrodziejstwa w życiu doczesnym.

„Chrześcijaństwo nie zabrania człowiekowi cenić dóbr ziemskich według rzeczywistej wartości z podporządkowaniem ich pod dobra wiekowe i stosownie do tej oceny dążyć do ich posiadania. Moralność chrześcijańska nie tylko nie zakazuje wszelkich podobnych zabiegów, lecz te zabiegi nakłada nawet do pewnego stopnia jako obowiązek. Moralność chrześcijańska nie przeszkadza nikomu oddawać się życiu zarabkowemu, żąda tylko, ażeby dążność do posiadania dóbr ziemskich nie była bezmierna i by nie stała na przeszkodzie zabiegom o dobra wyższe. Wymaga dalej, by całe życie zarobkowe odbywało się zgodnie z jej zasadami“.

„Chrześcijaństwo chroni nas od nieroztropnego przeceniania rzeczy ziemskich i uczy patrzeć na wszystkie rzeczy tego świata w świetle wieczności — pisze Cathrein. — Bo czymże jest życie ludzkie? Podmucha chwilowym. Nieco miłości i nienawiści, używania i niedostatku, płaczu i śmiechu, aż wreszcie nieubłagana kośba śmierci położy rychły i żałosny kres dążeniom“.

Czym jest życie ludzkie? Szekspir tak na to pytanie odpowiada w Makbecie: „Zgaśnij, krótkie światło; życie chodzącym jest cieniem, jest tylko biednym aktorem, który przez godzinę dmie się i puszy na scenie, a potem już go nie słyszać, — opowieścią błazna głośną, wrzaskliwą, lecz nic nie mówiącą“.

Kościół nie odstręcza człowieka od świata, od jego pociech i szczęścia, nie wymaga zupełnego z nim zerwania, chce tylko wyżej postawić zasadę ducha ludzkiego nad materią. Katolicyzm posiada wiedzę życia, gdzie najbardziej oderwany mistycyzm zlewa się z najtwardszą praktycznością. Czyż Kościół jest wrogiem n. p. postępu materialnego? Czyż Kościół nie posyła jeszcze i dziś misjonarzy do dzikich ludów, by nieśli im wraz z religią dobrodziejstwa kultury? Czyż i dzisiaj nie są misjonarze największymi pionierami cywilizacji w Afryce, Azji, Australii, Ameryce?

Również i w naszych krajach Kościół wywiera wpływ zbawienny na kulturę materialną, zobowiązując do stosowania zasad moralnych w życiu zarobkowym. Wreszcie w kwestiach czysto ekonomicznych katolik jest wolny i niezależny, podlega tylko Kościo-

łowi w rzeczach dotyczących zbawienia duszy, wiary i moralności. We wszystkim innym może robić, co mu się podoba, o ile nie wejdą w grę zasady religijne i moralne.

Ci, co są powołani do kierowania innymi, czy to w państwie, czy w gminie, czy w jakim innym zrzeszeniu, mają według wskazań Kościoła zabiegać o dobro ludzi sobie powierzonych a to zarówno pod względem duchowym jak i doczesnym. Zwierzchność państwowa powinna — powiada Leon XIII w encyklice o kwestii robotniczej — nie tylko dbać o nietykalność praw, o spokój i porządek, lecz jeszcze wedle możliwości o zachowanie rodziny, o rozwój sztuk i rzemiosł, handlu i rolnictwa, aby w ten sposób obywatele mogli żyć lepiej i szczęśliwiej. W szczególności zaś państwo ma prawa swoje tak ułożyć, aby również uboższe z pracy rąk żyjące warstwy ludności mogły prowadzić byt szczęśliwy, godny człowieka“.

Mylą się ci, którzy sądzą, że nauka Kościoła stanowi radość tych, co się wyrzekli ziemskiego życia, że ona może uszczęśliwić człowieka tylko nie tu na ziemi. Nauka Zbawiciela zaczyna się i kończy wezwaniem wszystkich pracujących w społeczeństwie ku pełnemu rozwojowi i szczęściu. Na ostatniej wieczery Chrystus reasumując całe Swe nauczanie, powiada do uczniów: „To wam powiedziałem, aby wesele moje w was było, a wesele wasze wypełniło się“.

Zgon seniora pisarzy katolickich

POZNAN. W nocy z soboty na niedzielę zmarł w Poznaniu w wieku lat 68 śp. ks. Józef Kłos, protonariusz apostolski, prepozyt Kapituły Metropolitalnej w Poznaniu.

Ze zgonem śp. ks. infułata Kłosa schodzi do grobu znany w Polsce i zagranicą z Bożej łaski utalentowany pisarz i świetny kaznodzieja. Z górą czterdzieści lat spędził ks. Kłos przy biurku redaktorskim, jako założyciel i redaktor „Przewodnika Katolickiego“, największego co do poczytności tygodnika w Polsce, który postawił na wysokim poziomie tak co do treści, jak formy. Niezrównane były na łamach tego pisma rozmowy ks. Kłosa ze swymi czytelnikami, barwne opisy podróży i zdarzeń, których był świadkiem.

Jako gorący patriota i szermierz w obronie wiary i polskości, ks. Józef Kłos wiele musiał znieść przykrości i cierpień. Musiał nawet na pewien czas zrezygnować z redagowania „Przewodnika“. Na zawsze zostaną pamiętne zasługi ks. Kłosa, który w owych najcięższych dla wielkopolskiej dzielnicy czasach, budził ducha narodo-

wego i ufność w lepszą przyszłość. Prawy charakter i zacne serce zyskały ks. Kłowski powszechną cześć i szacunek, a wielkie zasługi jakie położył swym piórem i słowem dla Kościoła i Ojczyzny, zapisane są w księgach Bożych i w historii polskiego piśmiennictwa.

Cudowny obraz Matki Boskiej na wyspie Rodos pod opieką włoskich synów świętego Franciszka

Świat franciszkański, wszystkie trzy gałęzie serafickiego Zakonu, męskie i żeńskie obchodziły ostatnio wielką doroczną uroczystość ich serafickiego Ojca i Założyciela. Z tej okazji podajemy oryginalną korespondencję z wyspy Rodos, opisującą jeden z najmłodszych klasztorów franciszkańskich.

Redakcja.

Pierwszą rzeczą, która rzuca się w oczy turyście, lądującemu na spalonym żarem lotnisku wyspy Rodos, jest olbrzymich rozmiarów krzyż kamienny, wieńczący jeden z wysokich pobliskich szczytów górskich. Rzadko można spotkać bardziej wyraziste tło dla tego symbolu Męki Pańskiej, jak owa naga, wulkaniczna skała. Trudno również o bardziej wymowny wyraz odwiecznej władzy idei chrystianizmu nad tą historyczną wyspą.

Na zapytanie turysty: — Co to jest? — każdy Rodyjczyk odpowiada z dumą i szacunkiem:

— To Fileremo, nasze rodoskie Lourdes, z cudownym obrazem Matki Boskiej „La Vergine di Tutte Grazie“, oraz klasztor dawniej Joanitów, dziś Franciszkanów.

Fileremo otoczone jest tak wielką czcią, położone w tak cudownej ramie przyrody i tak ciekawe, zarówno dzięki obecnie istniejącej świątyni, jak i legendzie otaczającej ją, że nie ma przybyśza na wyspie, bez względu na wyznanie, któryby nie zwiedził „il convento del Fileremo“.

Z „Białego Grodu“ — portowego miasta Rodos, słynącego warowną twierdzą rycerzy św. Jana, tak ściśle zespoloną z historią wojen Krzyżowych, — jedzie się do Fileremo pierwszorzędną asfaltową szosą, będącą już dziełem faszystowskich Włoch, które od r. 1912 władają Dodekanezem, to jest południową grupą wysp Archipelagu Egejskiego.

Z gąszczu drzew i krzewów nagle wypada samochód na kamienną płaszczyznę szczytu. Na zachód biegnie długa aleja cyprysów, której zakończenie tworzy pięćdziesięciometrowy ów krzyż. Środkiem trzonu krzyża biegą kręte schodki, którymi dociera się do ramion krzyża tworzących dwa balkony. Na każdym ramieniu mieści się swobodnie po 5 osób, a na opisanie rozległego widoku, sięgającego aż po wybrzeża Anatolii, język ludzki jest zbyt ubogi. Cały przepych archipelagu wysp, koloru ochry, na tle lazuru morza, rozciąga się przed oczarowanym wzrokiem widza.

Zakończeniem przeciwnego krańca cyprysowej alei są budynki klasztoru. Odbudowane przez Włochów, z całym pietyzmem dla pierwowzoru z czasów średniowiecza.

Góra ta, od tak dawna jak sięga już nie historia, a legenda, poświęcona była kultowi religijnemu. Brat Alojzy, franciszkanin prowadzi nas najpierw do starej chrzcielnicy, będącej już tylko kamiennym zabytkiem z pierwszych wieków po Chrystusie znajdującej się tuż obok ruiny świątyni pogańskiej z czasów Fenicjan.

Wchodzimy wreszcie przez wykute w kamieniu kruzganki do kamiennej również kaplicy, chroniącej cudowny obraz Matki Boskiej. Mała kapliczka o ostrolukowym sklepieniu jest niemal jedynym fragmentem średniowiecznej budowli, który ocalał z różnorodnych kataklizmów. Przedziwna jest prostota tej ciemnej, nagiej niemal kapliczki, której jedynym jasnym punktem jest oświetlony obraz Najświętszej Pani w wybitnie bizantyńskim stylu.

Znowu wkraczamy w świat legendy. Okazuje się że w zaraniu średniowiecza, kiedy wyspa Rodos podlegała władcom Wschodu, pewien bogaty kupiec z Rodosu, na skutek jakichś zawodów życiowych, chciał popełnić samobójstwo, rzucając się w przepaść z góry Fileremo. Ukazała mu się Matka Boska, która odpędziła od niego pokusę szatańską i skłoniła do czynienia pokuty za popełnione grzechy. Kupiec ów zbudował sobie pustelnię, obok ruin świątyni pogańskiej, oraz mały skromny kościółek. Udał się do Jerozolimy i tam zdobył obraz Matki Boskiej, rzekomo malowany przez św. Łukasza, który przywiózł na Rodos i umieścił w swej kapliczce. Bogobojne życie eremity i cuda mnożące się za pośrednictwem Matki Boskiej z Fileremo ściągały tam rzesze wiernych z Rodosu i pątników z całego świata.

W 1306 r. wyspa Rodos przeszła we władanie Rycerzy św. Jana, którzy do pustelni dobudowali klasztor i mury warowne. Trzęsienie ziemi w r. 1481 uszkodziło je w znacznym stopniu, lecz Joanici odbudowali je znowu. Po oblężeniu fortecy rodoskiej przez sułtana Solimana II w r. 1522 i zdobyciu na skutek zdrady całej wyspy, Wielki Mistrz Joanitów opuścił Rodos na swej galerze „Santa Maria“, zabierając z sobą cudowny obraz.

Przeszedł on różne koleje i wreszcie trafił aż do Petersburga. Rok rocznie w dniu 12 października, w uroczystej procesji ten katolicki obraz noszony był do Gatchyny. Tam też pozostał i zaginął po rewolucji bolszewickiej w tajemniczy sposób. Istnieją przypuszczenia, że białogwardziści zabrali go gdzieś aż na Kaukaz.

Były gubernator Rodosu San Mario Lago zwracał się do bolszewików domagając się zwrotu cudownego obrazu. Niepodobienstwem jednak było odnaleźć go i ówczesny komisarz oświaty Łunaczarski mógł tylko ofiarować Rodosowi doskonałą kopię obrazu.

Kopia ta przybyła na wyspę i powierzono ją OO. Franciszkanom, którym rząd włoski dopomógł odbudować klasztor.

WIECZNA ADORACJA

Niedziela, 23 października. Dzień: Przychód, dek. Niemodlin; Hermsdorf u. Kyn., dek. Jeleniagóra; Schönbrunn, dek. Żegai; Michelau, dek. Brzeg. Noc 23/24: Freiwaldau, Urszulanki, Hejnow, Szaretki; Warta, Siostry św. Jadwigi.

Poniedziałek, 24 października. Dzień: Rudno, dek. Scinawa; Bytom, kościół św. Jacka, dek. Bytom. Noc 24/25: Gliwice, Ubogie Siostry szkolne.

Wtorek, 25 października. Dzień: Bärdford, dek. Ziemlice. Noc 25/26: Bytom, Ubogie Siostry szkolne.

Sroda, 26 października. Dzień: Opole, kościół św. Piotra i Pawła, dek. Opole. Noc 26/27: Głogówek, Boromeuszki, szpital.

Czwartek, 27 października. Dzień: Małe Sokolnice, dek. Oleśnica. Noc 27/28: Kroischwitz, Szaretki.

Piątek, 28 października. Dzień: Wysokikościół, dek. Wysokikościół; Rzymkowice, dek. Niemodlin. Noc 28/29: Lignica, zakład św. Benona, Szaretki.

Sobota, 29 października. Dzień: Gräfenhain, dek. Żory; Wielkie Ziemlice, dek. Pruszkowo. Noc 29/30: Jabłonkowo, Elżbietanki.

KS. FR. RUTKOWSKI

Arcybiskup Jan Cieplak

(Szkic biograficzny)

66)

(Ciąg dalszy).

Każdy z oskarżonych księży był zapytywany przez prokuratora: 1) czy udziela lekcji religii? 2) czy po opieczętowaniu kościołów odprawiał nabożeństwo? Wszyscy odpowiadaliśmy twierdząco.

Krylenko stanął na stanowisku, że nauka religii jest bezwzględnie zakazana; księża zaś wskazywali, że dekret dotyczy tylko wykładu religii w szkołach, nie obejmując nauczania prywatnego. Przytem nauczanie katechizmu jest przygotowaniem do Komunii św.; należy więc ściśle do obrzędu religijnego, a przecież wolność sprawowania obrzędów gwarantuje i ustawodawstwo sowieckie.

Prokurator starał się również dowieść, że odprawianie nabożeństwa w lokalach prywatnych, po opieczętowaniu kościołów, jest pogwałceniem dekretów. Na to księża odpowiadali, że każdy z nich codziennie odprawiał Mszę św. u siebie w domu, lub w innym miejscu, i że w wielu wypadkach była o tym powiadomiona miejscowa milicja.

Krylenkę interesowała także kwestia, czy przedmioty, niezbędne dla odprawiania nabożeństwa, nie pochodziły przypadkiem z opieczętowanych kościołów, gdyż przedmioty te poddane inwentaryzacji, władza sowiecka uważa za „własność narodową“. Okazało się jednak, że podejrzenia te były bezpodstawne. Księża korzystali z własnych przedmiotów i aparatów. Odpowiedzi wszystkich badanych kapłanów nacechowane były godnością i spokojem.

W czasie badania ks. prał. Budkiewicza zwracał się prokurator Krylenko często także do ks. arcybiskupa z pytaniami, które zdradzały nie tylko nieopanowanie toku procesu przez niego, ale wykazywały jego ignorancję stosunków kościelnych oraz nieumiejętność w prowadzeniu badań sądowych. M. in. Krylenko nie miał pojęcia o położeniu Kościoła katolickiego w carskiej Rosji, ani też o jego stosunku do sprawy wychowania młodzieży, tudzież o stosunku Kościoła do państwa, partyj politycznych i t. p.

I tak np. Krylenko toczy następujący długi dialog z ks. arcybiskupem:

— Czy obywatel uznawał władzę sowiecką?

— Uznawałem władzę i jej prawa. Staraliśmy się uzgadniać, unikać kolizji. Ucieszył nas dekret o oddzieleniu Kościoła od państwa. Radzi byliśmy, że z Kościoła zdjęte są kajdany. Za czasów carskich rządów położenie Kościoła było godne pożałowania. Dawano nam okruchy z dóbr i kapitałów, skonfiskowanych w latach 40-ch, wyznaczono nieznaczące pensje, parafie po całej Rosji utrzymywały się z ofiar dobrowolnych.

— Nie znam tych stosunków, choć miałem możliwość spędzenia 18 lat życia w Polsce. Czy duchowieństwo katolickie w Rosji otrzymywało pensje od skarbu?

— Nie, nie ze skarbu. Trochę z tych okruchów, dochodów z dóbr i kapitałów skonfiskowanych.

— A np. księża kapelani w szkołach otrzymywali pensje? Były w Polsce etaty, wakanse?

— Tu w Moskwie i Petersburgu pobory kapelanom wypłacano z kapitałów szkolnych. Wyższe urzędy duchowne były po uprzednim zatwierdzeniu przez ukaz senatu.

— Istniał departament do spraw wyznań obcych?

— Był.

— A księża, biskupi?

— Także byli przez rząd zatwierdzani.

— A w cerkwi prawosławnej. Na czym polegała różnica prawnego stosunku, np. w dziedzinie dotacji państwowych, mianowania biskupów katolickiego Kościoła i cerkwi prawosławnej?

— Tam synod, a u nas rząd wyznaczał. Biskup był skrępowany. Były kajdany.

— A więc Kościół katolicki jeszcze mniej był oddzielony od państwa, niż prawosławny?

— Byliśmy prześladowani.

— W drucianych rękawiczkach, nie dowierzano wam, kontrolowano jeszcze usilniej.. Ten właśnie fakt potrzeba nam stwierdzić. Nic więcej. A teraz,, gdy stał się przewrót, czy spotkaliście go z radością? — pyta prokurator.

— Otrzymaliśmy możliwość wyznaczania księży.

— Emancypacja najzupełniejsza. Czy jest w tym stopniu przeprowadzoną gdziekolwiek na świecie?

— W Ameryce, tam przy oddzieleniu Kościoła od państwa i zupełnej wolności istnieje pewna sympatia względem religii. Zebrania Kongresu rozpoczynają się i kończą modlitwą.

— A u nas zupełna wolność i kompletna obojętność względem religii.

— Z wyjątkiem sprawy mienia kościelnego i kwestii nauczania religii w szkołach — odpowiada arcybiskup.

— Nie znam stosunków amerykańskich. Gdyby kto zechciał szerzyć tam propagandę antyreligijną, czy byłoby to tolerowane?

— Tak. Myślę, że tak.

— Więc różnica tylko w ograniczeniach w sferze spraw szkolnych i mienia kościelnego. Proszę powiedzieć — mówi prokurator — za pomocą czego Kościół utrwała swój wpływ nad świadomością człowieka?

(Ciąg dalszy)